Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 17. Nowy Targ, dnia 26 kwietnia 1925 r. Rok XIII

GAZETA PODHALAŃSKA

19 27

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary, — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

W przeddzień wielkiej uroczystości.

Za tydzień na całym obszarze Rzeczypospolitej obchodzić będziemy wielkie święto narodowe, jakiem jest rocznica Konstytucji Trzeciego Maja. Wielka to rzecz, która głośnem echem winna się odbić nie tylko w miastach czy miasteczkach, ale w każdej wsi, w każdej rodzinie. Sprawy tej nie może potraktować obojętnie, kto czuje i myśli szczerze po polsku, kto docenia wartość i siłę moralną narodu, który mimo półtora—wiekowej niewoli, nie dał się wrogom zgnębić i ducha swojskiego potrafił w należytym rozwoju utrzymać.

Przez całe dziesiątki lat naszej niewoli, śniły się zacnym synom Polski przecudowne wizje odrody narodowego bytu, w ich szlachetnych zamiarach przesuwały się piękne myśli wyzwolin Ojczyzny, lecz wszystko to nie dawało upragnionych rezultatów, spodziewanych wyników. Manifestacyjne sprzeciwy, szlachetne odruchy przeciwko brutalnej sile wrogów, przydawały jeszcze więcej męczarni niewolniczemu pokoleniu. Jego pamiętne zmagania i pewne zmagań tych momenta, musimy dziś, zażywając upragnionej Wolności i Niepodległości, godnie, z powagą uszanować i uczcić.

Konstytucja 3 cio majowa to jeden z najcudowniejszych momentów dziejowych, to świetlany przebłysk lepszego Jutra, to gwiazda, która zajaśniała wśród ciemnej i grozy pełnej nocy, jaka nad naszą Ojczyzną już wtedy zapadać poczęła. Uchwały Sejmu Czteroletniego ogłoszone dnia 3. Maja 1791 r. będą dla nas zawsze ideją przewodnią, będą wskaźnikiem do rzetelnej pracy, któraby stężała narodowego ducha i mocne podstawy Ojczyźnie gruntowała. Nie gadaniną bowiem i warcholstwem, ale czynami możemy się sprawie ogólnej przysłużyć. Pamięć owego sławetnego czynu, jakim jest Konstytucja 3-cio Majowa, musi dotrzeć głośnem echem i na nasze Podhale.

Sprawy tej nie wolno pominąć obojętnie nikomu, kto tu na Podhalu stoi na straży życia duchowego i jego rozwojem się opiekuje. Kościół i szkoła, księża i nauczycielstwo, oto czynniki, na które w tym wypadku siłą rzeczy cała spada odpowiedzialność.

Oni w pierwszym rzędzie muszą tej zbożnej sprawie i czas i siły swe poświęcić. A jeśli we wsi znajduje się jakaś organizacja, Ognisko Zw. Podhalan, Chór śpiewacki, Kółko rolnicze, czy inne jakieś stowarzyszenie, to tam w dniu 3 Maja winno się zaroić. Przez to zaś okażemy, że zdolnymi i dojrzałymi jesteśmy obywatelami. Niechże w żadnej Szkole na Podhalu, Spiszu i Orawie nie obejdzie się bez małego choćby odczytu na temat Konstytucji i jej znaczenia, czy jakiegokolwiek zamanifestowania tej wielkiej uroczystości.

Tydzień pozostaje czasu — przy dobrych chęciach można jeszcze dużo przygotować. *A. Z.*

(Przyp. Red. Umieszczając powyższy artykulik w Gazecie, zwracamy się jeszcze raz z serdecznym apelem do wszystkich miarodajnych czyn-

ników, by szczerze zainteresowały się uroczystością Trzeciego Maja. — Sprawozdania z obchodów, poranków czy wieczorków Trzeciomajowych, krótko zredagowane, chętnie w Gazecie wydrukujemy.)

Towarzyszowi pracy.

Zgubne skutki rozszalałej wojny światowej pokazały się i w gimnazjum nowotarskiem. Już w r. 1916 zaobserwowaliśmy wielkie obniżenie się poziomu etycznego i myślowego naszych współkolegów; przerażeni po trzykroć zabieraliśmy się do walki ze złem i po trzykroć praca nasza wydała minimalne skutki! Niezrażeni przeszliśmy do ataku poraz czwarty; tym razem przybył nam dzielny towarzysz mozołu Janikiewicz; jakoż wkrótce wybił się zarówno zawziętością w pracy, jak i wybitnym zmysłem organizatorskim na czoło anonimowej czwórki „urzędującej" głównie nad brzegami Dunajca. Po upływie pół roku mieliśmy już z powrotem czytelnię gimnazjalną, kółka, odczyty, powstał skaut i tradycyjna organizacja, zaczęła po raz pierwszy wychodzić gazetka studencka, której świetnym redaktorem był oczywiście dzielny Niszek. Przeszły czasy gimnazjalne, znaleźliśmy się razem na politechnice lwowskiej i oto od dawna drzemiąca myśl ujęcia życia akademików z Podhala we wspólne koryto, kazała mi znów zwrócić się o pomoc do Niego. Nie zawachał się poświęcić wakacji na organizację, a kiedy wreszcie powstała Sekcja Akademicka Związku Podhalan, Janikiewicz został wybrany sekretarzem. Powróciliśmy do Lwowa i tutaj mimo pracy w dziesiątku innych organizacji, w których przecież też prym dzierżył, niestrudzony znalazł zawsze czas dla pokochanego przez siebie Podhala. Po upływie ośmiu miesięcy mieliśmy już swoje ogniska we Lwowie, Krakowie Poznaniu oraz utrzymywaliśmy kontakt z Nowym Targiem i Warszawą, kiedy podniesiono przeciwko Niemu nieuzasadnione zarzuty. Oczyściwszy się z nich, chciał bezwzględnie porzucić niewdzięczną pracę; przekonał go jeden argument: Jeśli mi nie pomożesz, wszystko się rozleci! Tak potrafiłeś, stalowy charakterze, doprowadzić aż do zaparcia się samego siebie, potrafiłeś pracować, cicho, bez rozgłosu, hamować gwałtowne uczucia, a kierować się rozsądkiem, wiedziałeś, że związek polega nie na pracy jednostki, prezesa, ale na kooperacji wszystkich członków, ty rozumiałeś i umiałeś stwarzać organizacje na serjo, posiadałeś to wszystko, czego nam niestety tak bardzo brak.

Trudno wymieniać nawet tu to wszystko co zrobiłeś dla Ziemi Podhalańskiej w ciągu setek godzin i wieczorów cichej, często nikomu nieznanej pracy; a przecież była to tylko cząstka wulkanicznej żądzy gromadzenia cegiełek na gmach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

O zbójniku Kalisie.

(Ciąg dalszy.)

Czas upływał, zapomniano u Folfasów i w Witowie o służącym Jaśku. W pewną adwentową niedzielę, gdy Folfas leżał jeszcze w łóżku, ujrzał na podworcu 8 mężczyzn, z których siedmiu weszło do izby, a ósmy został na podworcu.

Byli to zbójniki przyprowadzeni przez Jasia po pieniądze. Ludność idąca do kościoła do Chochołowa przypatrywała się temu zjawisku, lecz zbój stojący na podworcu z ciupagą i pistoletem nie puścił nikogo z mieszkania ani do mieszkania, a ludność bojąc się, aby jej gnatów nie poprzetrącał, odeszła w swoją stronę.

Na propozycye dane przez zbójców Folfasowi, aby dobrowolnie oddał pieniądze ten się nie zgodził. Zbójnicy zatem zapalili na kuchni ogień, znieśli według wskazówek Jasia ze stryszu sadło wieprzowe, rozpuścili na ogniu, a tłuszcz ten wylewali na goły brzuch Folfasa, który w strasznych męczarniach po kilku wymijających wywodach wskazał miejsce, gdzie były pieniądze przechowane. Odchodząc zbójnicy z pieniądzami radzili nieszczęśliwemu Folfasowi, aby zabijał owce i ciepłemi skórami brzuch owijał, to się wygoi. Jaś na odchodnem oświadczył gazdowi, że go więcej odwiedzał nie będzie, ani też na służbę już do niego sie nie zgodzi, bo karmiono go tu przeważnie jałowym żurem, co było powodem jego dzisiejszych niemiłych odwiedzin. Zbójnicy z łupem odeszli w stronę Magóry. Folfas choć poparzony, lecząc się w myśl recepty zbójców wyzdrowiał, ale do śmierci pamiętał Jasia i narzekał na żur, który był powodem jego nieszczęścia. —

Znów upływały lata, o zbójnikach prócz Folfasa zapomniano w Witowie, bo ci się więcej na polskiej stronie nie pojawili, grasując na Luptowie gdzie kraj jest bogatszy, a obcy, gdzie rabowanie

Spij spokojnie Towarzyszu pracy, hen na szerokich niwach, które tak bardzo i tak rozsądnie pokochałeś !

Nie jedno głębokie westchnienie podąży ku Tobie od młodego Podhala, do którego wniosłeś tyle nowych, a tak pożądanych pierwiastków.

Inż. *Stanisław Różański.*

---

† **Śp. Generał Zygmunt Zieliński** zmarł w wielką sobotę. W dniu 14 kwietnia odbył się piękny pogrzeb w Krakowie. Prezydenta Rzeczyposp. reprezentował generał Józef Haller, Radę ministrów — wojew. Kowalikowski. Pogrzeb prowadził ks. infułat Krupiński. Wystąpiły wszystkie pułki krakowskie z orkiestrą, długi szereg delegacji z rozmaitych stron z wieńcami. Liczny także był udział generałów z całej Polski, wśród których widzieliśmy i naszego generała Galicę. Miasto iluminowało ulice, przez które przechodził pochód żałobny.

Zmarły generał był to żołnierz odważny o prawdziwie fachowem wykształceniu i wysokiej kulturze ducha. Jako Dowódzca II pułku Legjonów, a potem brygady karpackiej wsławił się w szeregu bitew, taksamo jak w r. 1920 na czele trzeciej armji gromił bolszewików. Cześć Jego pamięci !

Dzienniki ogłaszają testament zmarłego generała Zielińskiego, który opiewa : Proszę rodzinę moją o ścisłe zastosowanie się do wykonania pogrzebu w sposób następujący : 1) Po stwierdzeniu zgonu należy zwłoki moje przewieźć wozem sanitarnym, dostarczonym przez wojskowość ubrane w mundur wojska polskiego, najlichszy, bez orderów, wieńców i kwiatów, do kaplicy cmentarnej na cmentarzu Rakowickim, albo na najbliższy cmentarz. Ciało obsłuży 4 żołnierzy polskich. 2) Trumna ma być zbita z desek białych, nieheblowanych i niemalowanych, podobna do tych, w jakich grzebano żołnierzy i oficerów moich, poległych w walce o wolność Ojczyzny. 3) Grób dla mnie należy wybrać między mogiłami żołnierzy wojska polskiego i jeżeli możliwe wśród Legjonistów. 4) Przeniosą zwłoki 4 żołnierze wojska polskiego, a pochowanie nastąpi bez parady, bez konduktu wojskowego, bez muzyki i światła, bez mów pogrzebowych, bez kwiatów i bez uprzedniego ogłoszenia plakatami, aby nie odciągać ludzi od pracy. Gdyby przypadkiem znaleźli się Legjoniści i odśpiewali „Śpij kolego" dzięki im składam już dziś. 5) Nie życzę sobie aby rodzina moja, mnie kochająca, nosiła zwyczajną żałobę. 6) Stawianie pomnika na grobie jest niepotrzebne. Kraków, dnia 28 kwietnia 1923

Podpis: *Zygmunt Zieliński.*

Abstynencja jest czynem na wskróś chrześcijańskim i zupełnie na czasie. *Ks. biskup Egger.*

---

a nawet zabicie człowieka nie mogłoby być poczytane za zbrodnie i za grzech. Banda buszowała szczęśliwie i powiększyła się do liczby 12. Jaś wyrósł na tęgiego, wysokiego, barczystego i silnego mężczyznę i zajmował miejsca w Zarządzie.

Pewnego dżystego wieczora jesiennego zbójcy obozowali w lesie koło Borowego, a że zima stale im dokuczała, postanowili udać się do pobliskiej karczmy i tam się przenocować. W stanowczy sposób odmawiał im tego postępku zbójnik Jaś Kalis oświadczając, że choćby wszyscy poszli, to on choćby miał w lesie na śmierć zmarznąć do karczmy nie pójdzie. Zbójcy nie przeczuwając nic złego mimo upomnień i perswadowania towarzysza Kalisa poszli w liczbie 11, a Kalis został sam w lesie. Żyd, który dzierżawił karczmę przyjął bardzo chętnie zbójców, napoił, nakarmił i ułożył spać w ciepłej stancji na słomie. Gdy zbójcy zaspali, zabrał od nich ciupagi i pistolety, służbę zaś posłał do sąsiednich wsi, aby ludność natychmiast zebrała się i przyszła dla ujęcia ubezwładnionych zbójców. W dwie godziny, gdy zbójcy w najlepsze spali, nadciągło ze wsi około stu chłopów z siekierami, cepami, widłami żelaznemi, otoczyli karczmę dokoła i wezwali zbójników do poddania się. Zbójcy, choć nie mieli już broni, bronili się do ostatniego, jednak przemoc zwyciężyła i pojmano leśnych ptaszków. Zbójnik Kalis słyszał to wszystko, miał przy sobie broń, sam jednak wobec takiej ilości chłopów nie mógł porwać się na odsiecz. Zbójników powiązanych w powrozy odstawiono do Rozemberku, gdzie zostali zasądzeni na śmierć przez powieszenie.

Kiedy miał być wyrok wykonany, poszedł do Rozemberku i znany nam Jaś Kalis. Nie bał się, że abo oni go wydadzą, albo zostanie poznany, bo chciał z niemi razem umierać. Kiedy zjawił się w pobliżu sądu, zbójników wyprowadzono z aresztów dla wykonania na nich egzekucji. Opo-

Jaką rolę winna odegrać inteligencja w Państwie?

Zgadzam się z tym poglądem, że inteligencja w Państwie odegrać winna rolę kierującego czynnika. Przypatrzmyż się więc tej inteligencji — nie bądźmy uprzedzeni i powiedzmy, jaką ona jest, a jaką być winna i jak do tej roli zabrać by się powinną.

Nie mamy wyrazu na oznaczenie człowieka, który chodził do szkoły jest np. urzędnikiem lub nauczycielem a nie umie wcale myśleć lub bardzo głupio myśli. Takiego trudno nazwać inteligentem — wobec prawdziwych inteligentów, a określenie go nazwą „półinteligent“ jak to często w prasie się spotyka — uważam za niewłaściwe, bo takie połowiczne istoty wcale nie istnieją. Tych pseudointeligentów nazywano przedtem surdutowcami — lecz dziś, kiedy prawie wszyscy ubierają się w surduty, nie miałaby racji i ta nazwa. Tacy jednak istnieją i widzi się ich nieraz na czele różnych towarzystw wzajemnej adoracji.

Zgodny z moim byłby przeto taki pogląd, że nie ten jest inteligentem, kogo warunki postawiły w szeregu uprzywilejowanych, lecz ten, kto naprawdę inteligentnie rozumie, myśli i czuje — a nie ten prostakiem, komu warunki życiowe nie pozwoliły na to, aby uczył się w szkołach, lecz ten, czyja dusza jest prostacka. Bo jakże można nazwać inteligentem człowieka — choćby nawet z wyższem wykształceniem i na stanowisku, ale o grubjańskiem i prostackiem obejściu z otoczeniem? Tacy są czynnikiem hamującym wszelki postęp w społeczeństwie; ale mam ich też na myśli, albowiem nie są zdolni do odegrania jakiejkolwiek roli, a Polsce trzeba ludzi o wielkim sercu i wielkim rozumie.

Powiedziałem wyżej, że zgadzam się z tym poglądem, że inteligencja w Państwie odegrać winna rolę czynnika kierującego nawą państwową. A czy ją odegra? — Tak, ale dopiero wtedy, gdy będzie mniej gadać, a zacznie więcej robić, — gdy będzie inteligentnie czuć, myśleć — a potem inteligentnie działać. — Dusza inteligencji musi być wrażliwą na drganie uczuć i myśli całego społeczeństwa, musi odczuć nurtujące je prądy — musi brać udział w jego bólach i nie tylko w radościach. Inteligencja musi być wszechstronnie wyrobioną i wyszkoloną do tych poczynań, w których czynnie ma wystąpić. Za małoby zdziałała, gdyby tylko miała za cel pracę kulturalno oświatową, zresztą nie każdy inteligent jest uzdolnionym do wygłaszania odczytów — ale każdy może w swojem kółku promieniować na otoczenie wzorem cnót obywatelskich i wychowanica — musi jednak udzielać się innym, żyć też dla otoczenia, a nie tak jedynie i wyłącznie dla samego siebie.

Niechże przeto jedni z kagańcem oświaty w ręku idą między lud, niech mu podają karmę zdro-

---

dal stało 11 nowo postawionych szubienic, a nieco dalej świeżo wybranych 11 grobów. Stanął zatem w miejscu, aby przez towarzyszy mógł być widzianym i płakał serdecznie. Tłum, który był zajęty skazańcami nie zwracał na niego uwagi. Kiedy Cherszt spotkał się oko w oko z towarzyszem, odwrócił głowę od niego, aby nie wzbudzić podejrzenia i zaśpiewał: Zapłaczesz towarzysz, zalejesz się łzami, kiedy nas uwidzisz pod szubienickami! Kalis postępował za skazańcami pod szubienice, jak daleko było można, patrzał jak zakładano sznury, jak drgały ich ciała, jak zwracali zwrok w stronę gdzie on stał, jak zwracali się w stronę gór i lasów i jak wreszcie konali.

Tłum, który zeszedł się by patrzeć na śmierć zbójców, powoli się rozchodził, odszedł też kat i oprawcy nie przykrywając ciał skazańców, aby każdy mógł patrzeć do woli, co spotkało tych, którzy byli postrachem spokojnej ludności luptowskiej. Zbójnik Kalis długo patrzał na obwiste ciała towarzyszy i ostatni opuścił plac egzekucji dążąc chwiejnem krokiem w stronę gór i lasów.

Zmrok zapadł, kiedy dotarł do pierwszej dziedziny (wioski), w której potajemnie wszedł do stodoły, aby odpocząć, przespać się, a co najważniejsze schronić się, bo śnieg sypał płatami napoły z deszczem. Przez całą noc nic nie usnął, mimo że był zmęczony kilka milową podróżą do Rozenbergu, do którego szedł całą noc poprzednią. Kiedy zaczęło świtać, szedł w dalszą drogę i na noc dotarł do lasu poza Kwacanami. Kiedy dotarł do miejsca kryjówek zbójeckich sam jeden osamotniony, płakał rzewnie, tułając się, sam nie wiedział gdzie i poco.

J. Bednarczyk.

(Dokończenie nastąpi.)

wą ze wszystkich dziedzin życia, — niech drudzy zajmą się zakładaniem schronisk i warsztatów pracy dla młodzieży wykolejonej, niech wyszukują tę młodzież wśród szumowin podmiejskich, bo ona musi być dla państwa i społeczeństwa uratowaną i znaleźć się winna w zakładach poprawczo-wychowawczych, które na gwałt tworzyć należy, bo zepsucie i deprawacja dusz tej młodzieży szerzy się w zastraszający sposób, a lepiej troszczyć się o takie zakłady już teraz, jak później o kryminały, których może nawet zabraknąć. — Trzecia wreszcie grupa inteligencji niech pracuje dla państwa, niech zajmie się też organizacją własną, tworzeniem kursów oświatowych i dokształcających dla samej siebie wzgl. dla urzędniczych rzesz, niech zajmie się kwestją własnej samopomocy i spółdzielniami dla dostarczania mieszkań (spółki mieszkaniowe) pośrednictwem w wyszukiwaniu pracy dla pozbawionych jej — niech wreszcie tworzy ligi ku wewnętrznej i zewnętrznej obronie Państwa.

Panujący dziś między ludem wiejskim a inteligencją z miast rozdźwięk zniknie, gdy inteligencja pójdzie z ludem, a nie przeciwko niemu. Zrozumieli to nieliczni niestety inteligenci, ale że taka łączność inteligencji z ludem jest możliwą, może za przykład służyć związek Podhalan i jego doroczne zebrania i zjazdy w stolicy Podhala w N. Targu, Zakopanem lub innem miejscu się odbywające. Inteligencja podhalańska jedna z pierwszych poszła w lud w ślad za tymi, którzy pierwsi odkryli piękno polskiej przyrody i wartość motywów ludowych jako podłoże do rodzinnej sztuki — i jej to zawdzięczyć należy tę ambicję, zamiłowanie górali w rodzinnym stroju, jaki się jeszcze na Podhalu ostał przed cywilizacją tandety żydowskiej.

Inteligencję społeczeństwa stanowią ludzie, którzy są duchową, twórczą siłą narodu. Jest przeto inteligentem każdy ten, jeżeli sieje dokoła siebie zaczerpnięte od mistrzów ziarna prawdy i dobra, choćby nie miał nawet miary patentu uniwersyteckiego — jeżeli promieniuje takiemi wartościami ducha i życia, które udzielają się innym. Nie można przeto odmówić „inteligencji“ ani rolnikowi, ani rękodzielnikowi, ani nawet robotnikowi, albowiem i przy wykonywaniu pracy fizycznej władze ducha nie próżnują i od wartości władz umysłowych zawisłą jest wytwórczość dóbr materjalnych niezbędnych do życia i do rozwoju kultury. Inteligencja musi zatem iść między lud, aby tenże przekonać, jakie to wartości ma ta inteligencja — że nie tylko te materjalne dobra przedstawiają wartość, lecz i te duchowe, w posiadaniu których jest inteligencja. Nasz chłop zazwyczaj w sposób pogardliwy wyraża się o kimś z inteligencji, nazywając go „dziadem“ lub dla uczczenia w nim wyższej godności nawet „Pańskim dziadem„ — trzeba przeto pójść tam i rozniecić ognie prawdziwego uświadomienia obywatelskiego, lecz unikać przytem jakichkolwiek stanowych, czy partyjnych zadraśnięć — zatem zarzucić wszelką partyjność, a przyoblec się w szatę prawdziwego polaka obywatela, a wtedy zobaczymy, że te ziarna prawdy i dobra, rzucane przez inteligencję padną na ziemię urodzajną, i tylko nieznacznie chwastami i stęchlizną walk partyjnych nadpsutą — mojem zaś osobistem pragnieniem byłoby, aby tak chłop jak i „pański dziad„ byli sobie braćmi, jako synowie jednej matki ojczyzny — jako obywatele Polski.

Piotr Wyrobek.

Listy.

BIAŁY DUNAJEC 13. IV 1925.

Obiecaliśmy w 12 numerze „Podhalanki“ opowiadać, jako nam dalej pójdzie praca w Ognisku, więc czynimy to obecnie, donosząc, że staraniem Ogniska ubawiliśmy się w „polewany poniedziałek“ tyle co niemiara. Ale by to było zrozumiałe to musimy od początku zacząć. Zaraz na pierwszem posiedzeniu postanowiliśmy utworzyć sekcję amatorskiego teatru ludowego i dla rozrywki grywać sztuki ludowe, dobre to i wszystkoby było, ale teatr musi mieć scenę jakiesi „kulnosy“ „dekieracje“, kurtyny i jakiesi „paldamentry“ wiecie tyle nam tych potrefernych rzeczy nawyliczał nasz kierownik, że trudno zbaczyć tak odrazicku. Na to wszystko trzeba było i dudków moc i materjału, a my mieliśmy tylko dobre chęci. I wiecie cośmy zrobili — zamieniliśmy je w czyn — przy pomocy zacnych ludzi, a mianowicie Jana Pary, który nam skredytował drzewo na budowę sceny, Wojciecha Pawlikowskiego, który bezpłatnie porznął nam drzewo na deski i łaty, zdobyliśmy najpotrzebniejsze rzeczy. Zdobywszy to, przystąpiliśmy do budowy sceny, a dobrze się złożyło, bo budynek szkolny od Wielkiej Środy był wolny i kierownik też. Sprowadził on swego brata, który zaś jest majstrem od budowy scen. On porobił nam wymiary i pomógł wszystko wyzdajać, a jeszcze te kulisy i dekoracje bardzo

udatnie pomalował, tak, że się wycudować wszyscy nie mogli. Sekcja naszych amatorów opracowała sztuczkę „Makolągwa na urlopie", a kapela pod kierunkiem Władysława Pary przygotowała miłe przygrywki.

Z niecierpliwością oczekiwaliśmy nadejścia „polewanego poniedziałku", by się popisać godziwą zabawą. Nadeszła oczekiwana chwila — gromadzących się gości witała nasza kapela, a kiedy się już wszyscy zeszli, powitał ich słowem wstępnem nasz kierownik, zaznaczając że tylko pracą i trzeźwością utrzymać możemy to, co zdobyliśmy cierpieniem. Dziękował starszym za liczny udział, prosił gorąco o dalsze popieranie nas, dziękował nam młodszym za trzeźwość; ej, bo nam też z góry napowiedział, że każdego powącha, czy nie zalatuje karczmą i dopiero wtedy puści do sali, ale też za to my nie wąchali kielusków — i wiecie obeszło się, a ten „rachowiec" co nam wagony alkoholu na Podhale wylicza niech puknie teraz jak on smok wawelski od złości. Po słowie wstępnem odśpiewała śliczną pieśń „Rozwiń twe skrzydła białe" Helenka Walkoszówna, uczenica IV oddziału, a że to wieczorkiem tym czciliśmy rocznice przysięgi Tadeusza Kościuszki i bitwy racławickiej — więc ślicznie wydeklamowała „Przysięgę Tadeusza Kościuszki" Helenka Gilówna a p. Stanisław Skupień „Pogrzeb Kościuszki".

Teraz nastąpiły popisy naszych aktorów. Jako Marysia wystąpiła p. Helena Parówna — przedstawiając nam dziewczę nawskróś polskie, którego serduszko bije żywo tylko dla tego, kto dla Polski krwi serdecznej nie żałuje. P. Franciszek Dańko jako Jan, ojciec Marysi swą rzewną, a prostą grą wyciskał nam łzy z oczu mowiąc, „że nic dziwnego, że jedynaka posłał na wojnę za Polskę, bo za jedną Ojczyznę bić się poszedł". P. Dańko mógł tylko oddać tak wiernie tę rolę, gdyż on nie żałował dla ojczyzny niczego oddając w bojach za jej wolność swą rękę. Niezrównanego wiarusa, urlopnika Makolągwę oddał wspaniale i z werwą „Kumoter" Stanisław Sikoń, a już na zakończenie kiedy nam „kumoter" wygłosił swojego własnego pomysłu monolog „jak to oni wojowali przy św. p. austrjackich cwancygierak", tośmy prawdziwie polewali poniedziałek łzami serdecznego śmiechu. — Michała bogacza odegrał wspaniale p. Dominik Cudzich, jego córkę Hankę odtworzyła doskonale p. Ludwika Bułówna, a syna Kubę oddał wyśmienicie p. Jan Łukaszczyk. Ci troje wskazali nam niejako kierunek pracy w Ognisku, by tępić wśród siebie zachłannych samolubów Michałów — nicpotem Hanki i zarozumialców Kubów.

Śpiewem „Patrz Kościuszko" i okrzykami na cześć Najjaśniejszej Rzeczpospolitej i Jej Prezydenta zakończono tę pierwszą, godziwą zabawę w Ognisku Biało—Dunajeckim.

Teraz myślimy o 3 Maju, a jako nam pójdzie to się pochwalimy — choć to nieładnie — sami ale cóż robić, kiedy o niepilców trudno, ale jak się który znajdzie to wyszukuje na Podhalu alkoholiczne morza. *Białodunajczanin.*

Z Polski i ze świata.

Poniżej podane cyfry okażą, że stale idziemy ku lepszemu, byle tak ciągle. Preliminarz budżetowy na marzec r. b. przewidywał wpływy z danin publicznych i monopoli w sumie 93.8 milj zł. wpłynęło zaś w tym miesiącu do kas skarbowych wedle tymczasowego zestawienia 99,5 milj. zł., a więc prawie 6 miljn. więcej, niż preliminowano.

Podatki bezpośrednie dały 19,6 milj, zł. gdy preliminowano 17,6 milj. zł., podatki pośrednie przyniosły 8.8 milj. zł.. preliminowano 7.3 milj zł cła dały 24.7 milj. zł. gdy preliminowano 23 milj. zł., opłaty stemplowe i należytości przyniosły 10.5 miljn. zł, preliminowano 9 miljn. zł.

Z monopoli państwowych Skarb otrzymał w marcu 30.2 milj. zł., gdy preliminowano 27 milj. zł. Nadto na podatek majątkowy wpłynęło 5.8 milj. zł. Zysk z monopolu tytoniowego wykazany został w sumie 12.5 milj. zł.. w rzeczywistości był on większy o 5,1 milj. zł., które dyrekcja Monopolu Tytoniowego wpłaciła do Banca Commerciale Italiana tytułem spłaty części pożyczki włoskiej. — W ten sposób Monopol Tytoniowy osiągnął w marcu zysk 17,6 milj. zł. Również Monopol Spirytusowy dał znaczniejszą przewyżkę ponad preliminarz; preliminowano 10 miljn., zł. osiągnięto zaś 15.5 miljn. złotych.

Rokowania polsko - czechosłowackie w sprawie uregulowania zagadnień, wynikłych z rozdziału Śląska Cieszyńskiego, Spiża i Orawy, prowadzone w Pradze przez delegację polską pod przewodnictwem prof. Kutrzeby i delegację czechosłowacką pod przewodnictwem prof. Hobzy, doprowadziły do uzgodnienia szeregu kwestji. Do ostatecznej zgody doszło co do przyznania obywa-

telstwa na terytorjach podzielonych, przyczem za podstawę użyto umowę, zawartą w roku 1922 przez t. zw. komisję paretetyczną polsko czechosłowacką: dla amnestji przyjęto bardzo szerokie granice.

Doszło również do uzgodnienia zasad szacowania i rozdziału majątku b. kraju Śląska austrjackiego, oraz związków samorządowych i korporacji, które zostały, jak np. miasto Cieszyn, przecięte nową granicą.

Trudności powodowała sprawa ochrony mniejszości. Trudności te wynikały między innemi z zupełnie innego rodzaju ustawodastwa w obu państwach. Ostatecznie przeważna część artykułów została uzgodniona: trzy jeszcze sporne, dużego znaczenia, odroczono. Dalsze rokowania podjęte będą zaraz po świętach w Warszawie, gdzie zjadą się obie delegacje tak, aby 20 kwietnia cały traktat mógł być tam podpisany.

Obchód 3 maja. W Warszawie odbyła się zwołana przez Min. W. R. i O P. konferencja, poświęcona sprawie obchodu święta 3 Maja. Zebrani przychylili się do wniosku p. Skotnickiego, aby uroczystość przeniesienia zwłok Nieznanego Żołnierza nie łączyć z obchodem 3 Maja, dzień ten bowiem jest świętem narodowem, i obrzęd pogrzebowy, jakim byłaby uroczystość Nieznanego żołnierza, wniósłby niepożądany rozdźwięk. Postanowiono zwrócić się do czynników miarodajnych z prośbą o przeniesienie tej uroczystości na dzień 16 sierpnia, (rocznicę odparcia bolszewików.)

Nadużycia w Marynarce. Gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje: Z powodu nadużyć stwierdzonych przez kontrolerów w kierownictwie marynarki wojennej, zarządził minister spraw wojskowych przeprowadzenie energicznego śledztwa. Śledztwo prowadzi się przeciw 9 osobom w kierownictwie marynarki wojennej; między innymi przeciw komandorowi podporucznikowi Bartosiewiczowi i wiceadmirałowi Porębskiemu.

Przeciw komandorowi podporucznikowi Bartoszewiczowi zarządzono areszt śledczy. W drożenie śledztwa przeciw wiceadmirałowi Porębskiemu nastąpiło nie na jego prośbę, co jest ustawowo niedopuszczalnem, lecz na wniosek urzędu prokuratorskiego. Wiceadmirał Porębski oddał kierownictwo marynarki wojennej podadmirałowi Kłockowskiemu.

Kraków 17/4. Rozprawa o zajścia listopadowe w wojskowym sądzie okręgowym rozpoczęła się dnia 20 bm. Oskarżeni są: Józef Czikiel, generał dywizji, Mieczysław Obiedziński, kapitan 15 pp. jako komendat rozbrojonego bataljonu, porucznicy Tadeusz Skarski i Wacław Nowakowski, oraz sierżant Wacław Biernacki. Osią sprawy jest oskarżenie przeciw gen. Czikielowi. Po mieście krążą pogłoski, że władze wojskowe zamierzają zarządzić tajność rozprawy, czemu sprzeciwia się obrońca gen. Czikiela, dr. Klimecki, ze względu na to, że wypadki rozgrywały się jawnie na ulicach Krakowa. Dla utrwalenia szczegółów gen. Czikiel prosił o zaangażowanie zaprzysiężonych stenografów i złożył na ten cel odpowiednią kwotę.

Podpalenie warsztatów amunicyjnych w Toruniu. Toruń. 17. 4. Wczoraj o godz. 19.30 zaalarmowano straż pożarną, iż toruńskie wojskowe warsztaty amunicyjne stoją w płomieniach. Straż zastała palące się wrota budynku, w którym znajdowały się najnowszego systemu obrabiarki do wyrobu pocisków armatnich, oraz wielka ilość pocisków gotowych do naładowania materjałami wybuchowemi. Pożar ugaszono. Po wyważeniu drzwi znaleziono przy wejściu stos palących się szmat oblanych olejami i naftą. Śledztwo w toku. Nie ulega wątpliwości, iż pożar wznieciły zbrodnicze ręce.

Odwołanie Konsula. Minister spraw zagranicznych odwołał p. Bohdana Chelmickiego, konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie, z zajmowanego stanowiska.

Ataman Macho zbiegł. W Gdańsku był internowany ataman Macho, który stał na czele oddziałów powstańczych na Ukrainie przeciw sowietom. Macho pogodził się z sowietami i zbiegł do Rosji.

Rzym, 13/4. Wczoraj pielgrzymka młodzieży polskiej przyjęta była na audjencji przez papieża. Uczniowie w zwartych szeregach, uczennice w bieli ze sztandarami szkolnymi przeszli przez ulice Rzymu, wywierając bardzo dodatnie wrażenie swą postawą i porządkiem w ordynku. Audjencja odbyła się w sali Ducale. Papież obchodził szeregi młodzieży udzielając błogosławieństwa i wypytując o wiele miejscowości polskich, w miarę jak mu towaszyszący kardynał Kakowski przedstawiał obecnych.

Zatrzymawszy się przy grupie profesorów, specjalnie im życzył powodzenia w odpowiedzialnej pracy. Przy grupie osób z Bydgoszczy. Papież powtórzył parę razy; „Bydgoszcz, Bydgoszcz, pamiętam, przejeżdżałem tamtędy". Gdy Papież podszedł do syna Prezydenta Wojciechowskiego, zapytał go o zdrowie Ojca i udzielił mu błogosławieństwa dla rodziców, rodziny i dla całej Pol-

ski. Przy grupie dziennikarzy polskich, obecnych podczas uroczystości, Papież odezwał się wesoło „Witam was piąta potęgo światowa“.

Po obejściu zgromadzonych, Papież siadł na tronie i wygłosił przemówienie, które zaczął po polsku; „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, na co Mu chóralnie wszyscy odpowiedzieli. Rozległy się wielokrotne okrzyki, „Niech żyje Papież“, oraz radosne oklaski zgromadzonych. Po uciszeniu się zgromadzonych, Ojciec Św. mówił dalej, zaznaczając, iż żałuje, że nie może całej mowy wypowiedzieć po polsku. Przemówienie Papieża cechowała niezwykła serdeczność i rozrzewnienie; nie miało ono cech oficjalności. Pod względem formy było bardzo piękne i wzniosłe.

Inwentarz żywy w Polsce. Dowiadujemy się, że według danych urzędowych osiągnięto w Polsce przedwojenny stan liczbowy inwentarza. Bydła rogatego (przed wojną) 8,389.362, w 1924 roku 8,684.000. Świń (przed wojną) 5,237.632, w 1924 roku 5,687.600. Owiec (przed wojną) 4,283.158, w 1924 roku 2,396.000.

Należy zaznaczyć, że większa własność posiada obecnie stosunkowo mniej żywego inwentarza, niż przed wojną, natomiast mniejsza własność ma go więcej.

W 1921 r. liczbę drobiu obliczano do 25 miljonów; obecnie samych kur posiadamy około 30 miljonów.

Z Francji. Upadek rządu Herriota. W związku z trudnościami finansowemi, jakie Francja przechodzi, rząd Herriota podał się w wielki piątek do dymisji. Bezpośrednim powodem dymisji stało się stanowisko senatu, który 156 głosami przeciw 132 głosami odrzucił wniosek, wyrażający rządowi votum zaufania. Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej przyjął dymisję. Painleve przyjął misję utworzenia gabinetu. Painleve odbył narady z Caillaux i zaproponował Caillaux tekę finansów.

Caillaux ogłasza w „New Jork World“ artykuł w którym stwierdza, że obrona Polski należy do jednej z najstarszych tradycyj polityki francuskiej. Projekt paktu gwarancyjnego, któryby zawierał choćby tylko pewnego rodzaju desinteressement wobec granic Polski, byłby zdaniem Caillaux z góry potępiony przez opinję publiczną narodu francuskiego.

Z punktu widzenia polityki zagranicznej uważają w Berlinie ustąpienie Herriota, jako wysoce pożałowania godne. Politycy niemieccy zdają sobie doskonale z tego sprawę, że wpływy opozycji prawicowej we Francji nie zmniejszą się, lecz przeciwnie, że będą się wzmagały z każdym dniem i to oczywiście wprowadza Niemców w jak największe zakłopotanie. Sytuacja wydaje się tembardziej niekorzystna, że wybory w Niemczech, jakikolwiek obrót przybiorą, muszą odbić się najfatalniej za granicą z powodu wysunięcia kandydatury Hindenburga.

Caillaux a (Kajja) witają dzienniki niemieckie jako swego sympatyka przychylnie, mimo jego oświadczeń z sympatją dla Polski i niewątpliwie będą chciały podwoić starania o porozumienie z Francją kosztem Polski. Caillaux jest niepospolitem znawcą finansów i jeżeli jego wpływ w gabinecie nie wyjdzie poza granice skarbowe, nie będzie dla nas groźnym.

Zamach na króla bułgarskiego Borysa. 15 kwietnia został wykonany zamach na króla Borysa. Gdy mianowicie król jechał samochodem na drodze Okhnie Sofja, w towarzystwie młodego przyrodnika Ilczewa, strzelca i szofera, w pewnej chwili napadła na samochód banda dając szereg strzałów. Ilczew i strzelec zostali zabici, a szofer ciężko ranny. Król wyszedł bez szwanku. Nie ulega wątpliwości, że napad był urządzony przez komunistów i chłopów agrarjuszy. Zdaje się jednak, że napastnicy nie wiedzieli, iż sam król znajduje się w samochodzie. Po zamachu wysłano natychmiast oddziały wojska w pościg za bandytami.

Zamach dynamitowy w katedrze w Bułgarji. Sofja, 18/4. Podczas pogrzebu gen. i posła Georgewicza dokonano zamachu bombowego w katedrze wobec całego gabinetu, przedstawicieli wojska oraz członków parlamentu. Wybuch wysadził główną nawę w powietrze. Zabitych jest około 150 osób. Ministrowie lekko ranni sprawują nadal czynności, starając się opanować sytuację. Spodziewane jest ogłoszenie stanu wojennego. W kraju panuje nastrój powszechnego przygnębienia i żałoby. Pośród zabitych znajduje się komendant miasta Kisow, kilku generałów oraz wiele osób z pośród obecnych na pogrzebie. Wieczorem odbyło się posiedzenie rady ministrów, w którem wzięli udział ranni ministrowie. Król na pogrzebie nie był obecny.

Katedra na skutek wybuchu została bardzo poważnie uszkodzona. Jedna z trzech kopuł, a mianowicie południowa, całkowicie zawaliła się podobnież, jak odpowiadający jej jeden z trzech portali. Kopuła środkowa doznała bardzo silnego wstrząśnienia i grozi zawaleniem. W mieście pa-

nuje ponury, sklepy pozamykane. W Sofji i na prowincji dokonano licznych aresztowań, głównie wsród komunistów. — Rada ministrów postanowiła ogłosić w całym kraju stan oblężenia. Podobno władze natrafiły na ślady szeroko rozgałęzionego spisku.

Przeciw kandydaturze Hindenburga. Rzeczpospolita notuje pogłoskę, że przedstawiciele państw koalicyjnych w Niemczech mają wystąpić z protestem przeciw kandydaturze Hindenburga.

Wszystkie rokowania przedsiębiorstw niemieckich z amerykańskiemi bankami emisyjnymi o udzielenie pożyczki dolarowej, zostały przerwane wskutek niepewnej sytuacji w Niemczech, wywołanej przez postawienie kandydatury Hindenburga na prezydenta Rzeszy.

Nastąpił także znaczny spadek walorów niemieckich, a w szczególności akcyj Kruppa.

Alarmujący głos angielski. Londyn, 15 kwietnia „Daily Express“ ogłasza artykuł pt. „Cień b. cesarza zawisł nad Europą“ Dziennik stwierdza, że ewent. wybór Hindenburga wywołałby natychmiast nową orjentację polityczną we Francji i zmienił gruntownie sytuację międzynarodową Niemiec. Wobec wyboru Hindenburga nie pozostawałoby Francji nic innego, jak powołać ze swej strony do władzy marsz. Focha. Z chwilą wyboru Hindenburga nieunikniony jest powrót Poincarego do władzy. „Daily Express“ pisze, że wtedy głosy ludzi umiarkowanych w Europie zagłuszył by turkot samolotów bojowych.

Moskwa, 15 kwietnia. Ostatnie wybory do sowietów w Moskwie i Petersburgu wykazały znaczny przyrost głosów na korzyść t. zw. grup bezpartyjnych. W ub. r. w Moskwie do sowietów wybrano 87,7% komunistów i 2,3% bezpartyjnych, obecnie zaś 67% komunistów, 30% bezpartyjnych i 3% przedstawicieli organizacji młodzieży. Podobnie wybory przedstawiają się w Petersburgu. Rezultat ten idzie po linji polityki wewnętrznej sowietów, które postawiły sobie za zadanie wciągnięcie największej liczby bezpartyjnych do współpracy politycznej z komunistami.

Japonja. Żadne chyba państwo nie dba tak o swoją młodzież, jak Japonja. Troskliwość ta posunięta do tego stopnia, że studenci uniwersytetu są pod czujnym dozorem policji. Wszyscy ci, którzy zamiast siedzieć nad książką, wolą hulanki znajdują się na „czarnej liście“. Zawiera ona podobno 1000 nazwisk takich wesołych studentów i 50 studentek. Podczas ferji wesoła młodzież jest obowiązkowo wysyłana na wieś na roboty w polu czy w ogrodach, aby przez ten czas przy sielskiem zajęciu hulanka wywietrzyła jej z głowy.

Trzęsienie ziemi w Japonji. Ze stolicy Japonji, z Tokjio donoszą, że w wielki piątek o godz. 4 min. 5 popoł. nawiedziło stolicę Japonji nowe gwałtowne trzęsienie ziemi, które trwało 50 sekund. O godz. 7 min. 10 wieczorem trzęsienie powtórzyło się z taką samą gwałtownością.

Ludność w panice poczęła uciekać z miasta. Szczegółów katastrofy brak.

KRONIKA

P. Prezydent Wojciechowski przyjeżdża dnia 8 maja b. r. na jeden dzień do Krakowa.

Rząd turecki postanowił usunąć z urzędów państwowych wszystkie kobiety zajmujące stanowiska telefonistek, stenografistek, sekretarek i t. d. ponieważ zdaniem rządu, one najczęściej wskutek długich języczków zdradzają tajemnice państwowe. Redukcja ta ma objąć 5.000 kobiet.

Do Zwierzchności gminnej w Zakopanem, Murzasichlu, Bukowinie, Brzegach, Chochołowie. Stwierdziłem, że ludność wiejska, jak i letnicy niszczą w gwałtowny sposób krokusy, zrywając nie tylko kwiaty, lecz i psując korzenie.

Ze względu na konieczność ochrony tych niemal ostatnich zabytków przyrody, piękna tatrzańskiej roślinności, zabraniam zrywania tych kwiatów i handlu nimi, o czem polecam w sposób tam praktykowany powiadomić mieszkańców tamtejszych z tem, że za nieprzestrzeganie niniejszego zakazu będę pociągał winnych do surowej odpowiedzialności. Starosta: *Strzelbicki* w. r.

Komenda Policji Państwowej powiatu nowotarskiego w Nowym Targu Nro 1147/25 z dnia 8.IV 1925 ostrzega: W Wiedniu pojawiła się w obiegu większa ilość fałszywych zbiorowych akcji (po 500 akcji każda) Towarzystwa „Oberösterreichische Wasserkraft und Elektrizitäts - Aktien Gesellschaft“ kategorji O. z dnia 16/IV 1923 r. ze stemplem fioletowym „Bezugsrecht 1924 ausgeübt U. B. V.

Ostrzega się publiczność przed nabywaniem wspomnianych akcji. Komisarz: *Sewiński.*

Dom wycieczkowy T. S. L. w Krakowie został już otwarty i urządzony w zakładzie im. Lubomirskich przy ul. Rakowieckiej. Wszelkich informacji udziela T. S. L. w Krakowie ul. Św. Anny Nr. 5. II p.

Dnia 20/IV 1925 r. dowiedział się komisarz str. celnej Doczkal w Chyżnem w drodze poufnej, iż tejże nocy ma być większa ilość koni przemycona do Czechosłowacji.

W tym celu też zarządził obławę, w której sam brał udział i rzeczywiście około godz. 11-ej najechało na strażników celnych pełniących służbę na granicy niżej gościńca prowadzącego w stronę Czechosłowacji kilku przemytników na koniach i mimo wezwania „stój, straż celna“ usiłowali przez granicę się przedostać, czemu jednak strażnicy celni przeszkodzili strzałami zmuszając ich do odwrotu.

Wkrótki czas po odwrocie przemytników, najechali najprawdopodobniej ci sami przemytnicy na strażników cel. pełniących służbę wyżej gościńca prowadzącego do Czechosłowacji usiłując powtórnie przedostać się za granicę, czemu jednak strażnicy celni strzałami przeszkodzili zmuszając przemytników do odwrotu.

Dnia 21. IV br. o godz. 0.15 min. najechało kilku przemytnikow na koniach na strażników cel. pełniących służbę na granicy obok grzebowiska w Chyżnem a to: na Franciszka Puchałę, Franciszka Stróżewskiego oraz Henryka Kołodzieja, którzy widząc zbliżająsych się przemytników krzyknęli „stój, straż celna“ na co jednak przemytnicy nie zważali usiłując przedostać się za granicę. Strażnicy celem niedopuszczenia wymycenia koni oddali razem 6 strzałów, z których jeden trafił przemytnika Garbiarza w głowę roztrzaskując mu czaszkę tak, iż mózg wytrysnął. Garbiarz runął z konia na ziemię dając słabe znaki życia przez chwilę. Pierwsza pomoc ze strażników była bezskuteczna, dwóch przemytników mimo tego przedostało się z 3 końmi za granicę.

Na miejscu zajścia w odległości sto kroków zostały przytrzymane 2 konie, zaś na przysiółku „Bugaj“ ad Chyżne przyłapano dwa konie bez przemytników, którzy zdołali zbiedz.

Wielkość Polski. Kurjer Lwowski podaje: Według danych statystycznych Polska liczy mieszkańców 27 miljonów.

Gdybyśmy ustawili całą ludność naszego kraju w olbrzymim pochodzie, w szeregach po 20 osób w rzędzie, w odstępie jednego metra, to pochód ten przez Warszawę szedłby 15 dni i nocy, a przestrzeni objąłby na okrężnym szlaku z Wilna przez Lwów, Kraków, Poznań i z powrotem do Wilna. Jest to akurat droga koleji żelaznej, okrążającej nasz cały kraj na przestrzeni 1980 kilometrów.

Takie koło możnaby przejechać pociągiem pośpiesznym, idącym z szybkością 60 klm. na godzinę, przez 36 godzin i 20 minut. Koło to o którym wyżej mowa, bardziej ku granicom państwa rozciągnięte, obejmuje przestrzeń 386273 kilometrów kwadratowych.

Pod względem obszaru i ilości mieszkańców Polska zajmuje szóste miejsce w Europie.

Rekrutacja robotników i robotnic do Francji odbędzie się w Ropczycach dnia 23 kwietnia, w Tarnowie dnia 30 b. m. w Makowie 1 maja, w Krakowie 2 maja.

Pobór rocznika 1904. Warszawa, 15 kwietnia. Pobór rekruta w bieżącym roku odbędzie się na zasadzie nowej ustawy od 1. do 30. czerwca i obejmie rocznik 1904.

Ujęcie fałszerzy testamentu. Wiedeń 17. 4. Policja wiedeńska aresztowała, za udział w fałszerstwie testamentu Pawła Tyszkowskiego, kupca Steina z Litomierzyc i kupca Baera ze Lwowa. Obaj aresztowani starali się zmyślonemi zeznaniami udowodnić, że śp. Tyszkowski ułożył w r. 1915 nowy testament, obalający zapis jego, uczyniony poprzednio na rzecz Akademji Umiejętności w Krakowie. Obaj aresztowani zostali odstawieni do wiedeńskiepo sądu krajowego.

Od wielkiego zimna panującego w marcu we Włoszech zmarły trzy osoby, które w Neapolu nocowały u wejścia do kościoła.

Fałszywe 100 złotych, które ukazały się w obiegu łatwo poznać, bo papier nie ma wodnych znaków, druk nierówny, wykonany farbą niebieską, podobizna Kościuszki ma wygląd inny, podpisy atramentem.

Kometa Orkisza. Astronom polski prof. Orkisz odkrył nową kometę, którą świat naukowy nazwał kometą Orkisza. Według obliczeń obserwatorjum krakowskiego, nowoodkryta kometa Orkisza znajduje się obecnie w odległości 230 miljonów klm. od ziemi, a 150 miljonów klm. od słońca. Kometa zbliża się zarówno ku ziemi jak i ku słońcu z szybkością 3 miljonów klm. dziennie, wskutek czego blask jej się zwiększa. P. Orkisz przybył do Krakowa i obserwuje kometę w tamtejszem obserwatorjum, przez wielką lunetę amerykańską.

Zbliżając się codziennie o 3 miljony km. do ziemi — kometa Orkisza może odbyć dzielącą ją w tej chwili od kuli ziemskiej przestrzeń

120 miljonów km. w przeciągu 75 dni i 16 godzin. Gdyby kometa Orkisza nie zmieniła kierunku ani szybkości swego biegu — zderzenie jej z kulą ziemską nastąpiłoby 24 czerwca br. o godz. 5 popołudniu.

Żołnierze, którzy nie wiedzą jeszcze o końcu wojny. Jak donoszą dzienniki włoskie, przed kilku dniami nadszedł do Trydentu w południowym Tyrolu list od niejakiego Mattea Albiego, który dotychczas znajduje się z kilku towarzyszami jako jeniec wojenny w głębi Syberji. Albi służył w wojsku austrjackiem i był wzięty do niewoli pod koniec 1914 r W liście swym, adresowanym do Trydentu w Austrji, pyta w imieniu swojem i kolegów, kiedy wojna się skończy, aby mógł wrócić do swoich. — A zatem do nieszczęśliwych jeńców dotychczas nie dotarła wiadomość o zawarciu pokoju, jak również o tem, że Trydent jest od lat siedmiu miastem włoskiem. — Podobny wypadek zdarzył się na Morawach. Niejaki Robert Kasala z Kromierzyża służył przy 11. pułku dragonów. W roku 1915 został wzięty do niewoli rosyjskiej i wysłany na Sybir. Od tego czasu wieść o nim zaginęła i uznano go za zmarłego. Dopiero przed kilku tygodniami matka otrzymała list od swego syna, w którym donosi ze Syberji, że jest zdrów, ożenił się i powodzi mu się dobrze. Byłych jeńców austrjackich jest tam jeszcze dużo, a nie wiedzą jeszcze o zakończeniu wojny światowej.

Złodziej ukradł zwłoki dziecka. Pewien wieśniak z pobliskiej okolicy Krakowa przywiózł do miasta chore dziecko do lekarza. Tuż po przyjeździe do miasta dziecko zmarło. Wieśniak zajechał na rynek Kleparski, ażeby popaść konie, sam zaś udał się do zajazdu celem posilenia, a zwłoki dziecka włożył uprzednio do worka, który zawiązał i położył w tyle wozu. Wkrótce powrócił do wozu i ku swemu przerażeniu przekonał się, że worek z dzieckiem znikł. Zabrał go widocznie złodziej, nie przypuszczając co się w nim znajduje.

Śmiertelnie raniony malarz rysuje twarz swego mordercy. Dzienniki paryskie donoszą: Znany francuski malarz Berger, wracając nocą do domu, został napadnięty przez uzbrojonych bandytów, którzy po dokonaniu rabunku poranili go ciężko. Policja znalazła nieszczęśliwego malarza w stanie konającym, a nie mogąc od niego dowiedzieć się bliższych wskazówek o zbrodniarzach, podała mu papier i ołówek, na którym malarz w ciągu kilku minut rzucił szkic głowy zbrodniarza, którego podobiznę znaleziono w albumie przestępców. Berger po przewiezieniu go do szpitala, zmarł. Policja zajęła się odszukaniem mordercy, który w tak niezwykły sposób został zdemaskowany.

Ślady wojny. Obecnie wytycza się granicę pomiędzy Czechosłowacją a Polską na wschodzie, w Karpatach. W niektórych bezludnych okolicach, oddalonych od miejsc zamieszkania i 40 km. natrafia się często na straszliwe ślady wojny światowej, na pobojowiska, których po ostatnich walkach nikt jeszcze nie odwiedzał.

Roboty te naturalnie przez taki stan rzeczy są nadzwyczaj utrudnione. Natrafić tu można na zupełnie regularne rowy strzeleckie, chronione przez zasieki druciane i kozły hiszpańskie. Wszędzie porozrzucane są skrzynki amunicji, części ubrań, broń, lafety armat. Gdzieniegdzie natrafiono na zabitych, którzy za dotknięciem się, rozsypują się w proch. Znaleziono też wielkie pola min, które grożą niebezpieczeństwem dla przechodzącego.

Skonstatowano dalej, że lekkie wzniesienia terenu, zaznaczone na mapach, zupełnie znikły zniesione przez ogień artylerji. Za to pełno jest tam wykrotów i dołów w ziemi, wyoranych granatami. Wszystko to zniszczyło znaki dawnej granicy, nie pozostawiając nawet śladu. Aby wogóle można przeprowadzać jakieś roboty, musiano sprowadzić oddziały żołnierzy, którzy będą teren ten oczyszczali.

To ślady owej „wielkiej wojny", wojny, której następstwa dotychczas jeszcze na własnej skórze odczuwamy.

Odpowiedzi Redakcji. Panu A. Z. Kraków. Korespondencja przyszła o dzień za późno.

Ignacemu i Annie Staszel Wielkie Wysocko sprawa nadaje się może do sądu, ale nie do gazety. Nie drukujemy.

Do naszych czytelników. Prosimy o korespondencje o posiedzeniach rad gminnych, naprawach dróg i mostów, różnych bolączek gminnych, o drugiej biedzie i przednowku i jakiej pomocy byłoby potrzeba w tym ciężkim czasie.

Gazy trujące jako lekarstwo. Gazy trujące, wprowadzone do użycia wojennego przez Niemcy, za którym i musiały iść również inne państwa, mają przeważnie za główną część składową chlor, gaz atakujący bardzo silnie drogi oddechowe. Obecnie lekarze wpadli na myśl

zużytkowania tych trucizn w celach leczniczych mianowicie podawania chorym na płuca tych gazów w takiem rozcieńczeniu, że można było się spodziewać, iż nie przyniosą już szkody tkankom śluzowym nosa, gardła i dalszych dróg do płuc wiodących, a będą jeszcze w stanie pozabijać zarazki wywołujące choroby tych dróg.

W tym celu przeprowadziwszy najpierw próby na zwierzętach, oznaczono dokładnie, jaką dozę organizm może znieść bezkarnie i zaczęto próbne leczenie ludzi. Rezultaty otrzymano doskonałe: pacjenci chorzy na przeziębienia, lekkie wypadki bronchitu, grypy, kokluszu, zamknięci w specjalnych kamerach z rozrzedzonym gazem trującym, już po trzech, czterech godzinach wychodzili zdrowi. Natychmiastowe znikanie oznak choroby otrzymano w 80 wypadkach na 100. Obecnie szpitale amerykańskie prowadzą próby z tym nowym środkiem leczniczym na większą skalę.

Na prenumeratę złożyli z Chicago po 2 dolary PP. Jan Pawlikowski, J. K. Pawlikowski Jan Adamczyk, Jakób Tomaszkiewicz, Franciszek Sowiński, Andrzej Knurowski, Marcin Glista, Leon Kujawa, Andrzej Gaździak Tomasz Bąka Jan Plewa, Stanisław Suski, Stanisław Bachleda, Jan Rychtarczyk i Dominik Sieczka 3 dolary razem 31 dolarów.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Kraszowicz. Drukarnia [illegible] w Nowym Targu